

MARZEC 2013

NR 3 (27)  
ISSN 2299-8241

# TRIUMF NIEPOKALANEJ

MIESIĘCZNIK RYCERSTWA NIEPOKALANEJ  
TRADYCYJNEJ OBSERWANCJI



*„Ci, którzy  
zamierzają mi  
się przez  
Różaniec,  
nie zginają.”*

NMP do  
bł. Alana

## SPIS TREŚCI

---

- 6    Udział Najświętszej Maryi Panny  
      w dziele Jezusa Chrystusa, Jej Syna  
      *bl. Kolumban Marmion*
- 11   Fatimska nauka  
      o sprawach ostatecznych  
      *Szymon Napierała*
- 18   Wola – drogą do świętości  
      *Paweł Siergiejczyk*
- 21   W poszukiwaniu  
      utraconego dziecięstwa Bożego  
      *Anna Woźniak*
- 28   Zwiastowanie  
      Najświętszej Maryi Pannie
- 30   Matka Boża Świętolipska  
      *ks. Edmund Naujokaitis FSSPX*
- 36   O cnocie sprawiedliwości (cz. I)  
      *br. Maria Maksymilian FSSPX*

Wzorem św. Maksymiliana ośmielamy się prosić naszych Czytelników:

„Szanuj pisemko! Po przeczytaniu nie niszczyć go, lecz pożyczyć innym, którzy go nie znają albo nie mogą opłacić prenumeraty, lub zbierać roczniki, które będą dla Ciebie miłą pamiątką. Sprawisz tym radość bliźniemu, a nagroda za to nie minie Cię.

APOSTOLSTWO DOBREJ PRASY  
JEST OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO KATOLIKA!”

**Cześć Niepokalanej!**

**Drodzy Rycerze!**

*Każdy, kto podjął próbę oddania się na służbę Niepokalanej wie, jak wiele trudności pojawia się, gdy postanowienie to wciela się w życie. Gdy już zdecydowaliśmy się na ten krok, gdy przebyliśmy rekolekcje, gdy już nawet oddaliśmy się Jej jako Jej rycerze i niewolnicy, otwiera się przed nami nowy rozdział życia, który wymaga podjęcia i wcielenia w życie nowych zasad.*

*Te, którymi kierowaliśmy się dotychczas, chociaż doprowadziły nas do poznania Niepokalanej, często dezaktualizują się, gdy staliśmy się świadomymi uczestnikami życia w Jej obecności. Rozumiejac jak wielkim dobrem jest Niepokalana; na co dzień doświadczając Jej bezwarunkowej miłości; poznając historię Jej objawień, często doznajemy przemożnego pragnienia, aby oddać się Jej jeszcze bardziej.*

*I często w tym właśnie momencie pojawią się trudności. Mogą to być jakieś przykre doświadczenia, ale w dzisiejszych czasach zło działa w inny, ogromnie przebiegły sposób. Otóż, gdy w naszym życiu pojawia się Dobro, jakim jest Niepokalana, zazwyczaj pojawiają się także „dobra” pozorne*

– nagła promocja w pracy, awanse, zaszczyty i inne „propozycje nie do odrzucenia”. Wszystko to są sprawy skądinąd dobre, ale gdy rozważamy ich realizację w oderwaniu od naszego oddania się Niepokalanej, odciągają nas od Niej i od Jej dzieł.

De facto, ulegając dobrom pozornym, stawiamy na pierwszym miejscu siebie – swoją sławę, majątność, szacunek i popularność wśród ludzi. Potrafimy sobie nawet wytłumaczyć, że jeżeli poświęcimy się temu dziełu, to naszą sławą, majątnością i popularnością możemy lepiej służyć Matce Bożej i Kościołowi.

Czasami jest to prawdą, a czasami ogromnym złudzeniem. Zazwyczaj Niepokalana nie chce dla swoich dzieci zaszczytów ziemskich, bowiem wie, jaką są próżnością. Ale Ona zawsze chce naszych serc. Pragnie, aby one łączyły się w cierpieniach i radościach z Jej Niepokalanym Sercem. Tego nie może nam jednak nakazać. Może jedynie czekać. I czeka na naszą decyzję pozostawiając nam w tym zakresie wolną wolę.

„Czyń, co czynisz – mówi św. Maksymilian Kolbe – i nie zwracaj uwagi na nic innego, dobrego czy złego.” To ogromnie ważna nauka. Czyni nas świadomymi, że to co ma pozór „dobra”, bardzo często odwodzi nas od prawdziwego czynu, do którego jesteśmy powołani, który ma realną wartość u Boga i rzeczywiście służy zbawieniu dusz. To Niepokalana daje nam siłę, światło i miłość do takiego czynu. To co robimy bez Jej pomocy, bez łask, które Ona nam wyjednuje, jest Panu Bogu obojętne. „A bez Niego nic się nie stało, co się stało” (J 1, 3). Niby w naszym życiu coś się dzieje, a jednak w rzeczywistości Bożej (a zatem jedynej prawdziwej) nie ma to żadnego skutku.

Dlatego tak ważnym jest, abyśmy do naszej służby Niepokalanej podeszli w skupieniu i z należą

starannością. Matce Bożej nie zależy, abyśmy angażowali się w dzieła trudne czy czasochłonne. Wagi dziełu nadaje głębia miłości, jaką w to dzieło angażujemy. Czasami wręcz może się zdarzyć, że z miłości czegoś nie zrobimy (np. nie wypowiemy złośliwej uwagi, która z pewnością zraniłaby bliźniego) i takie niezrobienie czegoś będzie miało większe znaczenie niż niejedno wiekopomne dzieło, które jest tylko i wyłącznie wyrazem miłości własnej jego autora.

Aby przysposabiać się do takiej służby Niepokalanej z miłością i w miłości, należy już teraz podjąć pewną nietrudną praktykę. Postanówmy, że codziennie poświęcimy Niepokalanej pięć minut. I w ciągu tych pięciu minut zrobmy coś z czystej miłości do Niej. To może być modlitwa, pomoc czy gest życzliwości dla innego. Ale to nie wszystko. Równocześnie musimy prosić naszą Matkę Niebieską o łaskę, aby ten mały akt był rzeczywiście dokonany z miłości nadprzyrodzonej, a nie wyłącznie naszymi własnymi, naturalnymi siłami.

Prośmy Niepokalaną o łaski, aby Jej lepiej służyć naszym życiem, pracą i zdolnościami. Aby to, co robimy miało sens i aby dobry Bóg powitał nas w swojej rzeczywistości. Teraz i w wieczności.

Wasz duszpasterz,  
Karol Stehlin FSSPX

# Udział Najświętszej Maryi Panny w dziele Jezusa Chrystusa, Jej Syna

*Największym dziełem Jezusa, świętym świętych Jego tajemnic, jest Jego Męka. Przez krwawą ofiarę swoją na krzyżu przywrócił ostatecznie Chrystus ludzkości prawo do życia Bożego, przywrócił ludziom godność dzieci Bożych. Chrystus chciał, żeby Matka Jego wzięła w tej tajemnicy udział wyjątkowy, a Maryja zjednoczyła swoją wolę tak całkowicie z wolą swego Syna Odkupiciela, że rzeczywiście dzieli z Nim tę chwałę, że nas zrodziła w czasie Męki do życia w łasce. Maryja jest Współodkupicielką naszą; o ile może nią być zwykłe stworzenie.*

Jak Chrystus jest Synem Boga przez swe niewypowiedziane i wiekuiste rodzenie się „z łona Ojca”: „Tyś Synem moim, jam Cię dziś zrodził” (Dz 13, 33), tak jest Synem człowieczym przez swe narodzenie w czasie z łona niewiasty: „Posłał Bóg Syna swego, narodzonego z niewiasty” (Gal 4, 4).

Tą niewiastą jest Maryja, lecz ta niewiasta jest również Dziewicą. Z Niej i z Niej tylko samej wzięł Chrystus swoją ludzką naturę; Jej zawdzięcza to, że jest Synem ludzkim; Ona jest prawdziwą Matką Boga. Maryja zajmuje więc w chrystianizmie stanowisko jedyne transcendentne i zasadnicze.

Tak samo jak nie można oddzielać w Chrystusie „Syna człowieczego” od „Syna Bożego”, tak nie można odłączyć Maryi od Jezusa; faktycznie wchodzi Ona tak głęboko w tajemnicę Wcielenia, że jest złączona z samą istotą tej tajemnicy.

Przez swe narodzenie w czasie, Jezus jest prawdziwym Synem Maryi; jedyny Syn Boga jest również jedynym Synem Maryi. Na tym polega owa niewypowiedziana łączność między Jezusem a Maryją: Ona jest Matką Jego, a On Jej Synem. Ta łączność jest nierozdzielna; i jak Jezus jest równocześnie Synem Boga, który przyszedł świat zbawić, Maryja jest wewnętrznie zespolona z żywotną tajemnicą całego chrystianizmu. Wyjątkowy przywilej macierzyństwa Bożego jest fundamentem wszystkich wielkości Maryi.

W planie Bożym Maryja jest nierozdzielnie złączona z Jezusem, a nasza świętość zależy od jak najbardziej ścisłego dostosowania się do planów Bożych. W odwiecznych myślach, Maryja jest związana z istotą tajemnicy Chrystusa; Matka Jezusa – jest Ona Matką Tego, w którym wszystko znajdujemy. Według planu Bożego, otrzymujemy życie tylko przez Chrystusa, Człowieka-Boga: „Nikt nie przychodzi do Ojca jak tylko przeze mnie” (J 14, 6); ale Chrystusa otrzymaliśmy przez Maryję: „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z niebios i przyjął ciało...

z dziewicy Maryi” (Credo). Taki jest porządek Boży. Jest on niewzruszony. Miał swe znaczenie nie tylko w chwili Wcielenia, ale i teraz, kiedy chodzi o rozdział dla dusz owoców Wcielenia. Dlaczego? Dlatego, że źródłem łaski jest Chrystus, Słowo wcielone; lecz to, że jest Chrystusem, pośrednikiem, pozostaje w nierozdzielnym związku z ludzką naturą, którą wziął z dziewicy Maryi.

### Tajemnica Jego Męki

Chrystus przyjął z Maryi ludzką naturę, złączył swą Matkę z wszystkimi tajemnicami od ofiarowania w świątyni do męki na Kalwarii.

Otóż, cóż jest celem tych wszystkich tajemnic Chrystusa?

Uczynić Go wzorem naszego życia nadprzyrodzonego, okupem za nasze uświęcenie i źródłem wszelkiej świętości; tworzyć dla Niego społeczność wieczną i pełną chwały złożoną z braci, którzy by byli do Niego podobni. Dlatego nowemu Adamowi Maryja towarzyszy jako nowa Ewa; lecz ona jest lepszą niż Ewa Matką żyjących (Rdz 3, 20): Matką tych, którzy żyją łaską Jej Syna.

Udział Maryi nie był tylko zewnętrzny. Chrystus, który był Bogiem, Słowem wszechmocnym, stwarzał w duszy swej Matki takie uczucia, jakie powinna była mieć wobec tych, których On, rodząc się z Niej i przeżywając swoje tajemnice, uczynił braćmi swoimi;

Najświętsza Panna ze swej strony, oświecona łaską i nią przepelniona, odpowiedziała na to wezwanie Jezusa słowem *Fiat*; tutaj cała Jej dusza jednoczyła się z duchem Jej boskiego Syna. Dając swoje zezwolenie na boską zapowiedź Wcielenia zgodziła się na ten wyjątkowy plan zbawienia; zgodziła się nie tylko zostać Matką Jezusa, ale i włączyć się w Jego posłannictwo odkupienia. Na każdą tajemnicę Jezusa, Ona odnawiała w sobie pełne miłości *Fiat*, aż do chwili, gdy ofiarowawszy na Kalwarii na zbawienie świata Jezusa, swego Syna, to ciało, które ukształtowała, tę krew, która była Jej własną, mogła powiedzieć: „Wszystko się spełniło”.

Otóż największym dziełem Jezusa, świętym świętych Jego tajemnic, jest Jego Męka. Przez krwawą ofiarę swoją na krzyżu przywrócił ostatecznie Chrystus ludzkości prawo do życia Bożego, przywrócił ludziom godność dzieci Bożych. Chrystus chciał, żeby Matka Jego wzięła w tej tajemnicy udział wyjątkowy, a Maryja zjednoczyła swoją wolę tak całkowicie z wolą swego Syna Odkupiciela, że rzeczywiście dzieli z Nim tę chwałę, że nas zrodziła w czasie Męki do życia w łasce. Maryja jest Współodkupicielką naszą; o ile może nią być zwykłe stworzenie.

Matka naszego Pana, według myśli św. Augustyna, ukształtowała Go w swoim wnętrzu, została duchowo, z woli i z serca, Matką wszyst-

kich członków, których On był Głową (*De sancta Virginitate*, n. 6).

Pójdźmy na Kalwarię w chwili, gdy Jezus ma dokonać swego dzieła na ziemi, które Mu powierzył Ojciec Jego. Kończy się już apostołskie posłannictwo Jezusa na ziemi; ma dokonać pojednania całej ludzkości z Ojcem swoim. Kto znajduje się u stóp krzyża w tej chwili wyższej ponad wszystko? Maryja, matka Jezusa, z Janem, umiłowanym uczniem i garstką innych niewiast: *Stabat Mater eius*. Stoi tutaj; przysłała na nowo ofiarować Syna swojego. Uczyniła to już niegdyś w świątyni; w tej chwili ofiarowuje Ojcu wiecznemu na okup świata „błogosławiony owoc żywota swego”. Jezusowi pozostaje tylko kilka chwil życia; ofiara zostanie wypełniona, a łaska Boga ludziom przywrócona. Jezus pragnie dać nam Maryję za Matkę naszą. Oto jest nowy kształt tej prawdy; Słowo złączyło się przy Wcieleniu z całą ludznością; wybrani tworzą Ciało Mistyczne Chrystusa, od którego nie można ich oddzielić. Chrystus dał nam Matkę, aby była naszą Matką także w porządku nadprzyrodzonym; Maryja nie oddzieliła nas od Jezusa, swego Syna, naszej Głowy.

### **Pierworodny, nie jedyny**

Przed skonaniem i „przed zakończeniem zdobywania masy dusz ludzkich – jak mówi św. Paweł – z których pragnie zbudować swo-





fot.: archiwum redakcji

*Matka Boża od Siedmiu Boleści (Adriaen Isenbrandt)*

je królestwo chwały”, Jezus widzi Ją u stóp krzyża, pogrążoną w tak wielkim bólu, i swego ucznia Jana, którego tak umiłował, tego samego, który słyszał i przekazał nam te najświętsze słowa: „A gdy Jezus ujrzał Matkę i ucznia, którego miłował, rzecze do Matki swojej: Niewiasto, oto syn twój! Potem mówi do ucznia: oto Matka twoja” (J 19, 26-27) – św. Jan przedstawia tutaj nas wszystkich; Jezus umierający zostawia nam swoją Matkę. Czyż nie jest naszym „starszym bra-

tem”? Czyż nie jesteśmy przeznaczeni do tego, byśmy się stali Jemu podobni, „aby On był pierworodny między wieloma braćmi”? Otóż, jeśli Chrystus stał się naszym starszym bratem, biorąc z Maryi naturę ludzką, która Go uczyniła członkiem naszego rodzaju, cóż w tym zdumiewającego, że umierając dał nam za matkę w porządku łaski tę, która była Jego Matką w porządku natury.

Słowo Chrystusa, to słowo Boga, jest więc wszechpotężne i boskiej mocy, to ono tworzyło w sercu

św. Jana uczucia synowskie godne Maryi, a w sercu Najświętszej Panny zrodziło specjalną czułość dla tych, których łaska czyni braćmi Jezusa Chrystusa. Czy możemy choć na chwilę wątpić, że Maryja, jak niegdyś w Nazarecie, tak i teraz odpowiedziała: *Fiat*: „Niech mi się stanie”? Ciche było to słowo tym razem, lecz równie pełne miłości, pokory, posłuszeństwa, gdy cała Jej wola przelała się niejako w wolę Jezusa, by spełnić najwyższą wolę swego Syna.

Święta Gertruda opowiada, że usłyszawszy pewnego dnia w czasie śpiewu oficjum Bożego słowa Ewangelii określające Chrystusa: „Pierworodny Dziewicy Maryi”, powiedziała sama do siebie: „Tytuł Syna jedynego bardziej by odpowiadał Jezusowi niż Syna pierworodnego”. Kiedy się nad tym zamyśliła, ukazała się jej Matka Najświętsza i rzekła do wielkiej zakonnicy: „Nie, nie nazwa Syna jedynego, ale Syna pierworodnego jest stosowniejsza, gdyż po Jezusie albo raczej w Nim i przez Niego jam was zrodziła we wnętrzu mej miłości i staliście się dziećmi moimi i braćmi Jezusa” („Herold miłości Bożej”, Ks. 4, r. 3).

A ponieważ na ziemi Maryja brała tak głęboki udział we wszystkich tajemnicach naszego odkupienia, Jezus ukoronował Ją w niebie nie tylko chwałą, lecz i potęgą; umieścił swoją Matkę po swej prawicy, by mogła rządzić, z tego jedyne go ty-

tułu, że jest Matką Boga, skarbami życia wiecznego: „Po prawicy twej stoi królowa” (Ps 41, 10). To właśnie chce podkreślić pobożność chrześcijańska, kiedy nazywa Matkę Jezusa „Wszepochętą proszącą”: *Omnipotentia supplicans*.

Módlmy się do Niej z Kościołem, pełni ufności: „Okaz, żeś jest Matką, Matką Jezusa przez swe wstawienie u Niego, Matką naszą przez swe dla nas miłosierdzie; niech Chrystus przyjmie nasze prośby przez Ciebie, ten Chrystus, który chciał być Synem Twoim, urodzony z Ciebie, aby nam przynieść życie”:

*Monstra te esse Matrem  
Sumat per te preces  
Qui pro nobis natus  
Tulit esse tuus*

Zauważyłem dzisiaj (Wielki Piątek), że Maryja była doskonała w swej najczystszej wierze u stóp krzyża. Oby nam wyprosiła tę wielką łaskę doskonałej wiary nawet w czasie opuszczenia w doświadczeniach.

Nic tak nie przysparza chwały Ojcu, jak taka niewzruszona wiara w Chrystusa cierpiącego na Kalwarii.

*bł. Kolumban Marmion*

Fragment pochodzi z książki „Sponsa Verbi”. Wydawnictwo ss. Loretanek-Benedyktynek. Warszawa 1961. Tekst zredagowano. Śródtytuły pochodzą od redakcji.

# Fatimska nauka o sprawach ostatecznych

*W przedostatnim roku I wojny światowej, kiedy wszelkie zwyczajne środki na rzecz przywrócenia pokoju wydawały się daremne, papież Benedykt XV zwrócił się z publiczną prośbą do Najświętszej Maryi Panny o pokój.<sup>1</sup> W swoim liście z 5 maja 1917 r. przedstawiał ogromniszyszczeń, jaki powodowała wojna, ale jednocześnie zapewniał o swojej niewzruszonej ufności wobec Bożej Opatrzności, z której wyroków wszelkie dobro spływa poprzez Pośredniczkę Wszystkich Łask. Polecił też dodać do litanii loretańskiej wezwanie „Królowo pokoju, módl się za nami”.*

Osiem dni później Niepokalana objawiła się trojgu dzieciom portugalskim: rodzeństwu Hiacyncie i Franciszkowi Marto i ich kuzynce Łucji dos Santos, pasącym owce w Cova da Iria koło Fatimy. Ukazywała się co miesiąc, przeważnie 13. dnia miesiąca między 13 maja a 13 października 1917 r.

Podczas tego ostatniego objawienia, 13 października miał miejsce zapowiedziany wcześniej „cud słońca” widziany przez ok. 70 000 osób, opisany w październikowym numerze TN (1/2012). Wkrótce potem objawienia fatimskie zostały zaaprobowane przez Kościół. 29 czerwca 1918 r. Benedykt XV uznał wyda-

rzenie w Fatimie za „nadzwyczajną pomoc Matki Bożej”, natomiast formalna akceptacja miała miejsce za czasów następcy Benedykta XV, Piusa XI w 1930 r.

Jedna z części orędzia, tzn. obietnica Matki Bożej, iż powróci by prosić o uroczysty akt poświęcenia Rosji przez papieża w jedności ze wszystkimi biskupami świata (prośba ta do dziś nie została spełniona), jest słusznie interpretowane jako pośrednia odpowiedź na apel Benedykta XV. Podaje się tu podstawowy argument: apel Benedykta XV był aktem publicznym, połączonym z prywatnymi modlitwami wielu wiernych okresu I wojny światowej. I taka jest też odpowiedź Matki Bożej: sposobem wskazanym na uproszenie pokoju na świecie (pokoju, na który ludzkość ze względu na swe grzechy z pewnością nie zasłużyła) jest w sferze publicznej akt poświęcenia Rosji, kraju, który publicznie odrzucił Boga, a w sferze prywatnej – modlitwa (różaniec i nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi) oraz pokuta. Jak tłumaczyła s. Łucja najmilszym Panu Bogu jest przyjmowanie cierpień, jakie On na nas dopuści, w duchu wynagrodzenia, w intencjach, o których pouczył dzieci przygotowujący je do objawień Matki Bożej Anioł Stróż Portugalii w 1916 r.: „Jezu, to z miłości do Ciebie, za nawrócenie grzeszników, na wynagrodzenie za grzechy przeciw Niepokalanemu Sercu Maryi”.

### Niebo

Orędzie Niepokalanej dotyczy przede wszystkim spraw ostatecznych. Niepokalana zaczęła swoje objawienia od pokazania naszego celu ostatecznego, Nieba. Dzieci fatimskie, niepochlōnięte typowym dla dorosłych praktycznym materializmem, były otwarte na sprawy ostateczne, i dlatego Matka Boża wybrała te właśnie dzieci jako powierników Jej orędzia. Przedstawiając się, piękna Pani odpowiedziała, że jest z Nieba. Na pytania dzieci (dotyczące w pierwszym rzędzie tego, czy pōjdą do Nieba) odpowiedzia-



Franciszek i Hiacynta Marto

fot.: archiwum redakcji

ła, że Hiacyntę i Franciszka wkrótce zabierze do Nieba (choć Franciszek musi jeszcze zmówić wiele różańców, by tam wejść), ale Łucję pozostawi jeszcze, aby ta rozpowszechniała nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca. Na pytanie, czy zmarłe kilkusetletnie koleżanki Łucji są już w Niebie – Matka Boża udzieliła twierdzącej odpowiedzi co do jednej z nich, Marii des Neves. Co najistotniejsze, Matka Boża nauczyła dzieci modlitwy przeznaczonej do odmawiania po każdej dziesiątce różańca z niezwykle uniwersalistycznym przesłaniem: „O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do Nieba, a zwłaszcza te, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia”.

### Czyściec

Sprawom czyścica Niepokalana poświęciła niewiele miejsca w swym orędziu. Na pytanie Łucji o los drugiej z koleżanek, Matka Boża powiedziała, iż „pozostanie w czyścicu aż do skończenia świata”. Wprawdzie niektórzy komentatorzy podkreślają, że nie trzeba brać tych słów dosłownie (faktem jest, że okres ten mógłby ulec skróceniu dzięki modlitwom, ofiarom i odpustom w intencji tej osoby), ale słowa Matki Bożej są jednak wyraźnym ostrzeżeniem, by nie lekceważyć łaski Bożej i prawdy



fot.: archiwum redakcji

Lucja dos Santos

o czyścicu. Zwłaszcza, że doktryna katolicka (np. sformułowane przez św. Tomasza z Akwinu) mówi, iż najmniejsze cierpienie w czyścicu jest większe niż największe cierpienie na ziemi, choć w czyścicu cierpienie pełni rolę zadośćuczynienia, bez zdobywania zasług. Bóg natomiast nie chce dla nas cierpień niepotrzebnych i chciałby, aby wszyscy od razu szli do Nieba, jak twierdzi św. Teresa od Dzieciątka Jezus, aczkolwiek dopuszcza czyściec.<sup>2</sup> „Miłosierdzie moje nie chce tego, ale sprawiedliwość każe”, wyjaśnił Pan Jezus siostrze Faustynie.

Ostatecznie, ogień czyścicowy też wynika z Bożego miłosierdzia, gdyż dzięki niemu skraca się oddalenie duszy od Boga i dusza czyścicowa przybliżyła się do Nieba, pozbywając się swoich niedoskonałości.

### **Piekło**

Więcej miejsca Najświętsza Dziewica poświęciła rzeczywistości piekła i mnóstwa grzeszników tam podążających, gardzących łaską wystarczającą, którą – jak uczy doktryna katolicka – każdy otrzymuje od Boga. Najświętsza Dziewica w Fatimie ukazała małym wizjonerom przerażającą wizję piekła, wskutek której dzieci fatimskie z wielkim zapałem czyniły heroiczne zadośćuczynienia Bogu za grzechy innych.

Przypomniała Ona także prawdę o istnieniu czyśćca oraz piekła jako dopustu Bożego usankcjonowanego wolną wolą człowieka i Bożą sprawiedliwością zatwierdzającą dobrowolny akt wiecznego odwrócenia się od Boga w decydującej chwili śmierci. Prawda ta skłoniła trójkę dzieci fatimskich do najbardziej heroicznych ofiar. Wśród pozostałych prawd wiary zaakcentowanych w orędziu fatimskim duże znaczenie ma nauka o łaskach wypraszanych przez gorliwe dusze dla swych bliźnich (zwłaszcza dla biednych grzeszników), które to łaski można wybłagać modlitwą, ofiarą i publicznym aktem konsekracji Rosji.

### **Ucieczka i droga**

Przede wszystkim jednak orędzie Matki Bożej zasługuje na uwagę ze względu na fakt przekazania głębokich prawd wiary w formie tak prostej, iż były one doskonale zrozumiałe dla kilkuletnich dzieci.

Do prawd tych należy zwłaszcza wykład o Niebie jako planowanym przez Boga naszym celu ostatecznym; Niebie, które wydaje się czymś bardzo odległym i abstrakcyjnym dla współczesnego człowieka, natomiast dla dzieci fatimskich było rzeczywistością, której podporządkowane były ich wszystkie świadome poczynania doczesne.

Warto wspomnieć radość rodzeństwa Marto z powodu obietnicy rychłego pójścia do Nieba i obcowania tam z Synem Bożym i Jego Matką bez żadnej rozłąki przez całą wieczność. Radość ta była dla nich pociechą we wszystkich cierpieniach i przeciwnościach. Warto też wspomnieć niecierpliwość Łucji z powodu dłuższego pozostania na ziemi, i jej natarczywe wręcz próby, by Matka Boża zabrała ją wcześniej, jak również słowa pociechy, jakie skierowała do niej Najświętsza Dziewica, a także i mała Hiacynta. „Zostanę tu sama?” – spytała Łucja Najświętszą Dziewicę 13 czerwca 1917 r. „Nie, moja córko. Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi. Nigdy Cię nie opuszczę. Moje Niepokalane Serce będzie Twoją ucieczką i drogą, która zaprowadzi cię do Boga” – odpowiedziała Niepokalana.

### **Łaska wystarczająca a skuteczna**

Wydaje się ważną rzeczą spróbować wyjaśnić znaczenie środków podanych przez Matkę Najświętszą w Fatimie jako „metodę” ratowa-

nia dusz przed piekłem dla Boga i Niepokalanej. Święty Augustyn dokonuje rozróżnienia na łaskę, która daje możliwość czynienia i łaskę, która sprawia czyn dobry.<sup>3</sup> Pierwsza daje możliwość wykonania dobrego uczynku „jeśli zechcesz” i tę nazwano łaską wystarczającą; druga także daje możliwość wykonania dobrego uczynku i sprawia dodatkowo, że „chcemy” czynić dobrze i nazwano ją skuteczną.

Niejednemu może nasuwać się pytanie, dlaczego Bóg jako Najwyższe Dobro sam nie ratuje grzeszników, bez potrzeby uciekania się do modlitwy i ofiary ze strony osób starających się wynagrodzić za grzechy innych. Otóż – bez wnikania w sprawy Boże bardziej szczegółowo – na podstawie doktryny można uznać, że skoro grzesznik odrzuca łaskę wystarczającą do zbawienia, sam zmusza Boga poniekąd do tego, aby mu tej łaski więcej nie dawał. Bóg czyni tak między innymi również dlatego, aby człowieka nie narażać na jeszcze większe zaniedbania kolejnych łask, co siłą rzeczy, na mocy sprawiedliwości, musiałyby skutkować większą odpowiedzialnością. Bóg więc, po próbach skłonienia grzesznika do nawrócenia, gdy ten je odrzuci pozostawia grzesznika w stanie, którego ów sam pragnie, świadomie i dobrowolnie wybierając to co gorsze zamiast dobra, którym jest sam Bóg.

Podobnie bywa też w stosunkach międzyludzkich, będących niekie-

dy słabą analogią działania Boga, na którego obraz i podobieństwo człowiek został stworzony. Kiedy próby przekazania uczniowi ważnej wiedzy nie skutkują lub nawet są odrzucane, na ogół zostawia się ucznia jego własnemu stanowi i nie kontynuuje się za wszelką cenę przekazywania odrzuconej wiedzy, pomimo jej wartości.

### **Współdziałanie z wolą człowieka**

Podobnie można próbować tłumaczyć skomplikowane relacje pomiędzy współdziałaniem łaski Bożej i wolnej woli człowieka. Oto co Pan Jezus mówi do s. Faustyny: „Powiedz grzesznikom, że żaden nie ujdzie ręki mojej. Jeżeli uciekają przed miłosiernym Sercem moim, wpadną w sprawiedliwe ręce moje. Powiedz grzesznikom, że zawsze na nich czekam, wsłuchuję się w tętno ich serca, kiedy uderzy dla mnie. Napisz, że przemawiam do nich przez wyrzuty sumienia, przez niepowodzenie i cierpienia, przez burze i pioruny, przemawiam przez głos Kościoła, a jeżeli udaremnią wszystkie moje łaski, pocynam się gniewać na nich, zostawiając ich samym sobie i dając im, czego pragną”.<sup>4</sup>

Bóg sam z siebie chce dawać wiele, ale niedużo jest dusz, które chcą przyjąć wszystkie łaski dla nich przygotowane, nawet pośród osób żyjących w stanie łaski.<sup>5</sup> Tych, którzy łaski przyjmują,

Bóg obdarowuje obficie. Natomiast kto dary Boże odrzuca, ma ich siłą rzeczy coraz mniej. To wielka Boża łaskawość, że taki człowiek nie traci wszystkiego od razu. Bóg odbiera mu łaski stopniowo, dając w ten sposób czas na opamiętanie się.

Podobna nauka tkwi w przypowieści o talentach i o dzieśnięciu minach. Warto przywołać słowa Chrystusa pojawiające się w różnych miejscach Ewangelii: „Uważajcie więc jak słuchacie. Bo kto ma, temu będzie dane; a kto nie ma, temu zabiorą nawet to, co mu się wydaje, że ma” (Łk 8, 18); „Każdemu bowiem kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma” (Mt 25, 29). W podobny sposób św. Jan od Krzyża interpretuje słowa Ewangelii św. Jana: „Z Jego pełni wszyscy otrzymaliśmy – łaska po łasce” (J 1,16).<sup>6</sup> Dlatego Ta, która sama jest „łaski pełna” i „Pośredniczką Wszystkich Łask” prosi nas wszystkich o to, by się za tych nieszczęśliwych, którzy gardzą Bożymi łaskami – będących również Jej dziećmi – ofiarować póki nie jest na to za późno. „Módlcie się, módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił” – powiedziała Niepokalana Dziewica na zakończenie objawienia w dniu 19 sierpnia 1917 r.

Z orędzia fatimskiego wypływa bardzo jednoznaczna nauka: choć piekło istnieje dla tych, którzy wolną wolą je wybiorą, Bóg nie chce nikogo zgubić, ale chce zbawienia wszystkich. Jest to wyrażone w modlitwie, której Matka Boża nauczyła dzieci fatimskie: „O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do Nieba, a zwłaszcza te, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia”. Jednak ze względu na to, że grzesznicy odrzucają łaskę wystarczającą, potrzebują łaski skutecznej.

Matka Najświętsza, pełna łaski, ażeby poniekąd zmusić Boga, by bez udziału przewrotnej woli człowieka udzielił łaski skutecznej, wskazuje środki, które może stosować każda dusza. Są to: modlitwa (różaniec i nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi), pokuta (cierpliwe znoszenie tego, co Bóg na nas dopuszcza) i pewne akty publiczne, tzn. uroczyste poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi.

Rosja powinna być potraktowana w sposób analogiczny jak pojedynczy grzesznik, ponieważ kraj który publicznie odrzucił Boga, a i przedtem pozostawał w stanie schizmy, wymaga łaski skutecznej. Dlatego tak ważnym staje się dokonanie konsekracji przez osobę Biskupa Rzymu – na prośbę samej Matki Bożej.



### Echo duszy w Kościele

Warto też zwrócić uwagę na to, co według orędzia Najświętszej Dziewicy jest najczęstszą przyczyną wiecznego potępienia. Pytanie to ogromnie nurtowało najmłodszą z wizjonerek, Hiacyntę, i miała ona często za złe Łucji, która w imieniu dzieci rozmawiała z Matką Bożą, że zapominała zadać Jej to pytanie.

Dopiero w 1920 r. Hiacynta miała widzenie Matki Bożej w szpitalu w Lizbonie, podczas którego Niepokalana powiedziała, że więcej ludzi idzie do piekła z powodów grzechów nieczystości cielesnej, i że pewne wprowadzane mody bardzo obrażają Pana Jezusa. Słowa te mają niesłychaną doniosłość. Zlekceważenie ich ma nie tylko wpływ na nas samych, ale i na cały Kościół. Cokolwiek bowiem czynimy służy zbudowaniu bądź osłabieniu innych dusz. Jak pisała s. Faustyna<sup>7</sup>, postęp bądź upadek każdej z dusz odbija się echem na całym Kościele. Powinniśmy zatem pamiętać przy wszystkich naszych uczynkach, iż nikt z ludzi nie żyje wyłącznie dla siebie, i że każdy dobrowolny czyn ma realne konsekwencje w życiu duchowym Ciała Mistycznego Chrystusa.

Teologiczna treść orędzia Niepokalanej, jak również poprzedzających je objawień Anioła Stróża Portugalii, ma o wiele większe znaczenie niż zostało to przedstawione w niniejszym artykule. Dotyczy tak fundamentalnych spraw jak

prawda o Trójcy Przenajświętszej, o rzeczywistej obecności Pana Jezusa w Eucharystii i potrzebie wynagradzania za liczne rodzaje nieuszanowania Jego obecności w Najświętszym Sakramencie, o potrzebie modlitwy za papieża, biskupów i kapłanów oraz w intencji pokoju, o znaczeniu samotności i życia ukrytego, o pośrednictwie aniołów (np. objawienia Anioła Stróża Portugalii z 1916 r.) i świętych (podczas objawienia 13 października 1917 r. dzieci miały, wg wcześniejszej zapowiedzi Niepokalanej, wizję św. Józefa i Matki Bożej Karmelitańskiej). Bardzo istotna jest również podstawa duchowości przedstawiona w Fatimie przez Matkę Najświętszą. Jest to duchowość oparta na modlitwie i ofierze za wszystkich bez wyjątku. Nie jest to duchowość skupiona na pewnego rodzaju duchowej samorealizacji. Niepokalana uczy nas w Fatimie odejścia od siebie i zwrócenie się ku miłości bezinteresownej.

*Szymon Napierała*

<sup>1</sup> <http://www.fatima.org/essentials>

<sup>2</sup> Rozważania nt. czyśćca, zwł. w kontekście słów św. Teresy z Lisieux, zainspirowane nauczaniem o. Huberta van Dijk ORC.

<sup>3</sup> o. Romuald Kostecki, objaśnienia tłumacza w Sumie Teologicznej, I-II. q. 111.

<sup>4</sup> s. Faustyna Kowalska, Dzienniczek, 1728, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 1993.

<sup>5</sup> s. Faustyna Kowalska, op. cit., 1578.

<sup>6</sup> św. Jan od Krzyża, Pieśń duchowa, strofa 33, w: Dzieła, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1995.

<sup>7</sup> s. Faustyna Kowalska, op. cit., 1475.



CZYTAJĄC ŚW. MAKSYMILIANA

## Wola – drogą do świętości

*„Z różnych stron i różni bracia przyjeżdżają do Niepokalanowa. Różne są też charaktery. Jedną jednak rzecz posiadają wszyscy, a mianowicie, że chciałbym być dobrym, ale nie mogę” – mówił święty Maksymilian w czasie Mszy św. w majową niedzielę 1937 r.*

I wyjaśniał: „Dwie kategorie braci należałoby rozróżnić pod względem tej trudności. Do pierwszej zaliczyć można tych, którzy chcą być dobrymi i pracują usilnie nad tym, aby nimi być, oraz tych, którzy chcieliby być i robią nawet wysiłki, ale nie chcą dać z siebie stanowczego wysiłku i tego, co ich kosztuje w zdobywaniu doskonałości. Jest bowiem różnica między wyrażeniem «chcę» a «chciałbym»”. Założyciel

Niepokalanowa tłumaczył dalej, że „choćby ktoś czynił bardzo dużo wysiłków, ale nie widział ich skutków, jeśli chce, jest na dobrej drodze i osiągnie świętość. Choćby nawet powróciły dawne nałogi, choćby się zdarzały upadki, nawet ciężkie, dopóki chce, jest wszystko w porządku. Źle byłoby od tej chwili, gdyby załamał ręce i powiedział: próżne moje wysiłki. I właściwie szatanowi chodzi o to, aby nas dopro-

wadzić do takiego zniechęcenia". Natomiast dla tych, którzy mówią sobie: „chciałbym, ale nie mogę”, św. Maksymilian ma tylko jedną radę: „żeby chcieli chcieć”.

W tej konferencji znajdziemy jeszcze jedną ważną myśl. „Wśród dusz, które chcą, należy rozróżnić dwa pojęcia: uczucia i woli. Świętość nie polega na uczuciu, lecz na woli. To, że czujemy słodycz, nie jest oznaką świętości. Owszem Pan Bóg rozumie naszą słabość i dlatego dusze początkujące lub mało doskonałe karmi cukierkami, jak małe dzieci. Dusze zaś mężniejsze, posunięte nieco w doskonałości, otrzymują cukierki tylko od czasu do czasu, a żywić się muszą twardym razowym chlebem. I to jest dopiero oznaką miłości, jeśli w przeciwnościach, w pokusach nakłaniamy swą wolę i wierni jesteśmy Bogu. (...) Stopniem doskonałości będzie więc miara tej przeciwności, którą pokonujemy, aby dążyć do świętości” – kończy św. Maksymilian.

Tyle mądrych rad w tak krótkim wystąpieniu! I tak aktualnych! Bo świętość nie jest tylko celem braci zakonnych, którzy wyzbywają się życia w świecie dla całkowitej służby Bogu. Świętość to cel dla każdego ochrzczonego człowieka, bez względu na stan, płeć, narodowość czy miejsce w społeczeństwie. I aby ten cel osiągnąć, trzeba po prostu chcieć. To znaczy podporządkować swoją wolę temu właśnie celowi. Tylko tyle i aż tyle. Tylko – bo

to rzeczywiście nie wymaga jakichś specjalnych zdolności, uczuć itp. Aż – bo z wolą człowiek ma największy problem. Oczywiście z powodu skażenia grzechem pierworodnym, co na każdym kroku wykorzystuje szatan. A w naszych czasach robi to szczególnie skutecznie. Chcieć? A po co, skoro równie dobrze można nie chcieć? Po co się wysilać? Wysilek jest dla „frajerów”. Dobrze ma tylko ten, co się zbytnio nie wysila. Taki jest moralny (a raczej niemoralny) paradygmat naszej epoki, wmawiany kolejnym pokoleniom, choć rzeczywistość coraz bardziej demaskuje jego fałszywość.

Ale – jak pokazują słowa św. Maksymiliana – kłopoty z wolą istniały zawsze i dotyczyły także ludzi nienarażonych na takie pokusy, jak my dzisiaj. Nawet ludzi spod znaku Niepokalanej, wśród których nasz wielki święty wyróżnił dwie kategorie. Bo ci, co chcą, różnią się od tych, co chcieliby. I to różnią się zasadniczo. U tych pierwszych wola podporządkowana jest dążeniu do świętości, ci drudzy zaś pozostają na etapie marzenia, pragnienia, wyobrażania siebie jako kogoś lepszego. Mają dobre chęci, ale gdy zetkną się z przeciwnościami – a tych przecież nigdy nie brakuje – ich zapał słabnie, pojawiają się wątpliwości, zwątpienie, ucieczka w lenistwo i inne słabości.

Widzimy takie sytuacje na co dzień. Chciałbym częściej uczestniczyć we Mszy św., ale gdy wymaga to wysiłku (np. wczesnego wstawa-

## KIM JESTEŚ, O NIEPOKALANA?

nia, długiej drogi), szybko z tego rezygnuję. Chciałbym czytać więcej lektur duchowych, ale to wymagałoby poświęcenia czasu, który przeznaczam na przyjemności, więc także rezygnuję. Chciałbym założyć katolicką rodzinę, ale małe dzieci są tak absorbujące, tak hałaśliwe, no i tyle kosztują...

Podobnych zwątpień każdy z nas przeżywa setki i tysiące. Nie ma co udawać, że ich nie mamy albo że łątwo sobie z nimi radzimy. Upadki to chleb powszedni każdego katolika. Chleb twardy, razowy, jakże inny

w smaku od cukierków, które polubiliśmy w dzieciństwie. Strasznie trudno do tego chleba przywyknąć, jeszcze trudniej pogodzić się z tym, że będzie nam towarzyszył po kres naszych ziemskich dni. Ale dopóki chcemy świętości, dopóty jesteśmy na właściwej drodze. Nasza wola to bezbłędny drogowskaz.

*Paweł Siergiejczyk*

Wszystkie cytaty pochodzą z: Konferencje świętego Maksymiliana Marii Kolbego, konferencja nr 72, Wydawnictwo oo. Franciszkanów, Niepokalanów 1990.

Ponieważ płomień ten ze swej strony jest pełen największej miłości i czułości, i miłośnie zalewa wolę, wola zaś ze swej strony jest w najwyższym stopniu oschła i twarda, więc spotyka się twardość z czułością, oschłość z miłością. I gdy ten płomień miłośnie i czule zalewa wolę, ona czuje swą naturalną twardość i oschłość w stosunku do Boga. I nie odczuwa wola miłości i czułości płomienia znajdując się w bezczuciu i oschłości, które nie przyjmują tych dwóch swoich przeciwieństw: czułości i miłości; dopiero po usunięciu tamtych zapanuje w woli miłość i czułość Boga. Z tego więc względu jest ten płomień dręczący dla woli, bo daje jej odczuwać i cierpieć tę nieczułość i oschłość.

Przez to samo, bowiem, że płomień ten jest ogromny i niezmierny, wola zaś ciasna i ograniczona, gdy ją ogarnia, musi ona odczuwać swą małość i ciasnotę dotąd, dopóki jej nie rozprzestrzeni, nie rozszerzy i nie uczyni zdolną na jego przyjęcie. A ponieważ ten płomień jest równie pełen smaku i słodczy, wola zaś miała podniebienie duchowe zepsute przez napoje nieumiarkowanych uczuć, był on dla niej mdły i gorzki i nie mogła zakosztować słodkich pokarmów Bożej miłości. Nadto wola odczuwa przykrość i zniechęcenie wobec tego ogromnego i pełnego słodczy płomienia i nie kosztuje jego smaku, bo nie czuje go w sobie; odczuwa bowiem tylko to, co ma w sobie, tj. swą nędzę.

*św. Jan od Krzyża, „Żywy płomień miłości”*

# W poszukiwaniu utraconego dzieciństwa Bożego

*„Jeśli chodzi o porządek natury, im bardziej dziecko dorasta, tym bardziej powinno sobie wystarczać, gdyż kiedyś zabraknie mu ojca i matki. W porządku łaski przeciwnie, im dziecko Boże jest starsze, tym lepiej rozumie, że nigdy nie będzie samowystarczalne i że jest ściśle zależne od Boga; im bardziej wzrasta ono, tym bardziej powinno żyć szczególnym natchnieniem Ducha Świętego, który przychodzi, by przez siedem darów uzupełnić niedoskonałości jego cnót.”*

Obecną cywilizację można by nazwać cywilizacją kultu dziecka. Najdobitniej ilustruje to zjawisko przykład Szwecji, gdzie w 1979 r. radykalnie ograniczono prawa rodziców wobec dzieci. Zakazano stosowania „kar cielesnych” (czytaj: klapsa) oraz poddawania dzieci innym „formom upokarzania” (np. wy-

ślanie dziecka do swojego pokoju). W świetle prawa, szwedzcy rodzice nie mogą postawić dziecka w kącie. Dzieci od najmłodszych lat są edukowane przez przedszkola i szkoły w zakresie swoich praw wobec rodziców i wychowawców. Dochodzi do przypadków, gdy dzwonią na policję, aby donieść na mamę i tatę,

którzy łamią prawo rzekomo je upokarzając.

Są to przypadki skrajne. Jednak w innych krajach istnieją analogiczne formy tego ideologicznie motywowanego umocnienia pozycji dziecka wobec dorosłych. Popularnym jest obecnie „bezstresowe” wychowanie, które zazwyczaj nie jest żadną systematyczną metodą wychowawczą, ale raczej wyrazem bezradności rodziców wobec ich pociechy.

Wiele zachowań we współczesnych społeczeństwach wskazuje na to, że dzieci zdobyły panowanie nad duszami dorosłych. Dzieci są często używane jako karta przetargowa w rodzinnych konfliktach. Kto ma ich przychylność, ten ma władzę.

Dzieci intuicyjnie rozpoznają tę swoją siłę, jednak równocześnie dostrzegają w tym pewną dysharmonię. Czują, że w ich dominacji nad dorosłymi jest coś nie w porządku. W konsekwencji, niemal automatycznie wykształcają mechanizmy obronne, które jednak tylko pogarszają sytuację. Stają się mianowicie aroganckie, nieposłuszne, kłamią i manipulują dorosłymi.

Wywołuje to gniew, u tych ostatnich, a jednocześnie dorośli rzadko dostrzegają, że to ich własna słabość doprowadza młodych ludzi do zachowań złośliwych czy prowokacyjnych. Często ta niemoc dzieci wobec błędów dorosłych wyraża się w stosowaniu zasady:

„Na złość mamie odmrozę sobie uszy”. Dziecko działa wówczas na własną szkodę, aby wyrazić swoją bezsilność. Szczególnie przykre są sytuacje, gdy młoda osoba działania te przenosi na grunt duchowy; gdy przestaje uczestniczyć w życiu sakramentalnym Kościoła. Rani wówczas nie tylko serce swoich rodziców, ale przede wszystkim własną duszę.

### Symptom duszy dorosłego

Obecny kult dziecka nie jest zjawiskiem miłym Bogu, ponieważ faktycznie odciąga uwagę od faktu, że wszystko na tym świecie, a zwłaszcza dzieci, nabiera piękna, gdy służy Jemu. „Nie należy (...) radować się z dzieci – pisze św. Jan od Krzyża – z tego, że ich jest wiele, że są bogate, obdarzone przymiotami i wdziękami naturalnymi, że dobrze im się powodzi. Jedynie tym można się radować, że służą Bogu”.<sup>1</sup>

Dorośli stojący wobec problemów wychowawczych próbują różnych strategii – od koleżeńskich czy przyjacielskich, aż po surowe i bezwzględne egzekwowanie zasad i nakazów. Zazwyczaj metody te pozostają bezskuteczne, bowiem nie w metodzie tkwi problem, ale w celu jaki przyświeca całemu życiu rodzica i jego dziecka. Skupienie się na dziecku i traktowanie go jak celu samego w sobie pogarsza jeszcze sytuację. Młoda dusza łatwo wy czuwa niepoprawność takiego podejścia.

Rozwiązaniem problemów przywołanych powyżej jest zrozumienie podstawowej prawdy wychowawczej – dziecko jest jedynie barometrem, albo nawet można by rzec, symptomem tego co dzieje się w duszy bliskiego mu dorosłego – rodzica, opiekuna czy nauczyciela. To w duszach wychowawców należy upatrywać przyczyny, która doprowadza do niewłaściwych zachowań ich podopiecznych.

Kult dziecka jest bowiem wyrazem tęsknoty ludzi dorosłych za utraconym przez nich samym stanem wrażliwości i dziecięctwa, za zagubioną świeżością myśli i autentycznością, która nie pozwala na konformizm i nie dopatruje się we wszystkim własnego interesu. Dorosły szuka w dziecku, tego co sam zgubił w drodze ku swej dorosłości i co uważa za utracone na zawsze. Świat zdążył nauczyć go już nieufności i interesowności; przyodział go w grubą skórę, która chroni go przed zranieniem, ale także utrudnia mu zbudowanie głębszej relacji z drugim człowiekiem, a przede wszystkim z Bogiem.

Paradoksalnie, problem nieposłusznych dzieci jest tylko konsekwencją problemu dorosłych, którzy sami utracili elementarną część duszy, jaką jest stan dziecięctwa Bożego. I to odzyskanie jej przez ludzi dorosłych sprawi, że dzieci zajmą należne im miejsce w rodzinie i w społeczeństwie, stając się uległe i posłuszne.

### **Dziecięctwo doczesne a dziecięctwo Boże**

Postawę buntu przeciwko ospałości duchowej i intelektualnej przyjęło się przypisywać ludziom młodym. Jednak jest to utożsamienie nie do końca właściwe. Ignoruje bowiem fakt, że dziecko nie jest z natury czyste i niewinne, ale tak jak człowiek dorosły, jest skażone wpływem grzechu pierworodnego już w momencie przyjścia na świat. „Niewinność niemowląt polega na słabości ciała, a nie na niewinności duszy – pisze św. Augustyn – Na własne oczy widziałem zazdrość małego dziecka: jeszcze nie umiało mówić, a pobladło ze złości, spoglądało wrogo na swego mlecznego brata”.<sup>2</sup>

Ojciec Réginald Garrigou-Lagrange szczegółowo tłumaczy, na czym polega różnica pomiędzy dziecięctwem duchowym a zwykłym. Za św. Franciszkiem Salezym wyjaśnia, że „jeśli chodzi o porządek natury, im bardziej dziecko dorasta, tym bardziej powinno sobie wystarczać, gdyż kiedyś zabraknie mu ojca i matki. W porządku łaski przeciwnie, im dziecko Boże jest starsze, tym lepiej rozumie, że nigdy nie będzie samowystarczalne i że jest ściśle zależne od Boga; im bardziej wzrasta ono, tym bardziej powinno żyć szczególnym natchnieniem Ducha Świętego, który przychodzi, by przez siedem darów uzupełnić niedoskonałości jego cnót”.<sup>3</sup>

W porządku naturalnym dziecko uczy się coraz bardziej polegać na własnych siłach. Służy temu wspólny system edukacji, przekazywany wiedzę, którą uczeń ma za zadanie pojąć i zapamiętać. Dziecko uczy się „magazynować” zagadnienia w głowie i sięgać do tego „magazynu” w celu użycia odpowiedniej teorii w odpowiednim czasie.

Dziecko Boże kieruje się innym wyobrażeniem o tym, czym jest poznawanie świata i rzeczywistości. Szukanie we wszystkim natchnień Ducha Świętego zmusza go, aby stać się uległym i zdany na działanie Boga w myśleniu i poznawaniu. Musi oczyścić „magazyn” rozumu z różnych schematycznych myśli, stereotypów i pojęć, jakie zgromadziło przez lata, zdobywając tzw. „mądrość życiową”. Dziecko Boże dojrzewa do świadomości, że jest tylko możliwością, którą aktualizuje Bóg. Stąd tak wielkie znaczenie cnót bojaźni Bożej i pokory, bowiem „początkiem mądrości jest bojaźń Pańska” (Ps 110, 10).

### Ufność Opatrzności

Teorię i praktykę drogi dziecięstwa Bożego przypominała św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Często przedstawia się ją w sposób sentymentalny. Tymczasem zasady jej życia duchowego nie miały nic wspólnego z infantylizmem bądź naiwnością. Jej słabe zdrowie i dziecięca fizjonomia kryły „człowieka wewnętrznego” ze stali – silnego

w wierze i w bezwarunkowym oddaniu się Bogu.

Kto patrzy na jej zewnętrzny wygląd, często dostrzega tylko jedną stronę osobowości świętej – słodycz, pokorę i posłuszeństwo. Tymczasem spojrzenie w głąb jej duszy pozwala dostrzec, że droga dziecięstwa Bożego pozwalała jej godzić pozornie przeciwne cechy: słodycz i siłę, prostotę i roztropność, pokorę i miłosną kontemplację tajemnic zbawienia prowadzącą do nadprzyrodzonej mądrości. To właśnie te pozorne przeciwności pozwalają pogłębić pewną nadprzyrodzoną zależność: im mniej człowiek jest dzieckiem wobec ludzi, tym bardziej staje się nim wobec Boga.<sup>4</sup>

Święta Tereska tłumaczy, że głównymi cnotami dziecka Bożego są te, w których znajdują się cnoty wrodzone dziecka, ale bez jego wad.<sup>5</sup> Jest tam prostota, ale nie ma dwulicowości i kłamstwa. Dziecko Boże nie stara się uchodzić za kogoś, kim nie jest. Nie szuka potwierdzenia swojej wartości u ludzi. Nie jest przywiązane do żadnej narzuconej z zewnątrz roli, ale raczej jego tożsamość jest formowana przez nieustanne zwracanie się ku Bogu, w poszukiwaniu Jego woli i Jego rzeczywistości. To właśnie ta otwartość utrzymuje dziecko Boże w świadomości swojej słabości i nędzy. Ale przede wszystkim w świadomości, że wszystko co dobre w życiu dzieje się z Bożej łaski. Człowiek sam



z siebie nie jest w stanie nic zrobić dla własnego uświęcenia. Jak dziecko w porządku doczesnym stopniowo uświadamia sobie, że w swoim życiu nie może na zawsze polegać na swoich rodzicach, tak dziecko Boże uczy się, że dla swego zbawienia musi zawsze polegać na swoim Ojcu Niebieskim.

Dzieciństwa Bożego trzeba uczyć się poprzez jego ciągłe praktykowanie. „Jeśli dziecko Boże idzie własną drogą – pisze o Garrigou-Lagrange – widzi, jak nadzieja umacnia się w nim z dnia na dzień i przekształca się w ufne zdanie się na Opatrzność. Im bardziej jest

wierne obowiązkowi chwili obecnej, objawionej woli Bożej, tym bardziej może się zdać na nieznaną jeszcze wolę łaskowości Bożej.”<sup>6</sup>

### „Gdybym była kapłanem...”

Dziecko ludzkie, przysposabiając się do „życia w świecie”; uczy się budować swoje bezpieczeństwo w oparciu o środki materialne. Kształci się, aby móc je tworzyć, zdobywać i pomnażać. Często musi o nie rywalizować z innymi. Powszechnie bowiem przyjęło się uważać, że tym, co daje człowiekowi pokój jest dobrobyt materialny.

Dziecko w porządku łaski także potrzebuje poczucia bezpieczeństwa. Jednak znajduje je w zupełnie innym miejscu. „Z jakąż żarliwością prosiłam Ją [Najświętszą Maryję Pannę – *przyp. red.*] – pisała św. Teresa od Dzieciątka Jezus – by mnie nieustannie strzegła i wkrótce ziściła moje marzenie o ukryciu się w cieniu Jej dziewiczego płaszcza! Ach! To było jedno z mych pierwszych marzeń dziecięcych... Kiedy urosłam, zrozumiałam, że w Karmelu znajdę naprawdę płaszcz Najświętszej Dziewicy, toteż ku tej urodzajnej górze zwracały się wszystkie moje pragnienia...”<sup>7</sup>

Dzięki ukryciu, jakiego dziecko Boże szuka pod płaszczem Niepokalanej, znajduje ono pokój i miłość, które stają się podwalinami pod wzrost w wierze i nadziei, pokorze i czystości. To poczucie bezpieczeństwa jakie daje



fot.: archiwum redakcji

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus  
w wieku dziecięcym

Niepokalana, pozwala na pogłębianie oddania się Jej. Nie jest to tylko przywiązanie uczuciowe. Podstawą związku z Matką Bożą, u św. Teresy, podobnie jak u innych świętych, nie było „uczucie, chociaż szczere i wielkie, lecz wysiłek, by odwzorować w sobie postawy Matki Bożej”.<sup>8</sup>

„Zanim wzięłam pióro do ręki – pisze o naśladowaniu Niepokalanej św. Tereska – uklęknęłam przed figurą Maryi (przez którą otrzymaliśmy tyle dowodów matczynej opieki Królowej Nieba nad naszą rodziną) i prosiłam Ją o pokierowanie moją ręką, abym nie napisała ani jednej linii, która by Jej nie była miłą.”<sup>9</sup>

Dziecięce oddanie się Matce Bożej daje nie tylko poczucie nadprzyrodzonego bezpieczeństwa, ale sprawia, że Jej dziecko pragnie się do Niej upodobnić i z Nią zjednoczyć w Jej sercu, woli i myśli. Jest to związek, który tak często akcentował w swoim nauczaniu św. Maksymilian: „Cała nasza doskonałość – nauczał współbraci – polega na ścisłym zjednoczeniu naszej woli z wolą Niepokalanej. Skoro się ściśle zjednoczymy z Matką Najświętszą, z Jej wolą, z Jej pragnieniami, z Jej uczuciami, to już o postępie naszym duchowym nie mamy wątpliwości. Im bardziej będziemy z Nią, tym więcej będziemy Nią, Bogiem samym, że tak powiem, bo wtedy wola nasza, uczynki nasze, postępowanie nasze nie będą naszymi, ale będą Jej, a więc Boże...”<sup>10</sup>

Już samo pragnienie zjednoczenia, jako odruch dobrej woli człowieka, jest przez Matkę Najświętszą dostrzeżony. Trwanie na tej drodze wymaga całkowitego wyrzeczenia się własnej woli i przyznania, że wszelkie „mądrości życiowe” mogą tylko przeszkadzać w pełnym zjednoczeniu się z Niepokalaną.

Gdy jednak konsekwentnie podąża się tym szlakiem, Niepokalana staje się coraz bliższa. Tą intymną zażyłością z Matką Bożą żyła św. Tereska i dzięki niej trwała tak nieustępliwie na drodze dziecięctwa Bożego: „O, jakże kocham Najświętszą Pannę! Gdybym była kapłanem, jak pięknie mówiłabym o Niej! Zwykle przedstawiają nam Ją jako niedostępną, a należałoby raczej okazać, jak jest łatwą do naśladowania. Ona jest bardziej Matką niż Królową! Nie trzeba myśleć, że z powodu swego uprzywilejowanego stanowiska blaskiem swym zaćmiewa wszystkich Świętych, jak wschodzące słońce zaćmiewa gwiazdy. Mój Boże, jakie to dziwne! Matka miałaby umniejszać chwałę swych dziełek! Ja myślę zupełnie przeciwnie; wierzę, że Ona właśnie pomnaża chwałę wybrańców nieba... Dziewica Maryja! Jak prostym wydaje mi się Jej życie!”<sup>11</sup>

Dzięki Niepokalanej przed każdym otwiera się droga dziecięctwa Bożego. Tylko powrót do stanu niewinności w stanie łaski może przywrócić naturalnym relacjom między

ludźmi, także rodzicami i ich dziećmi, właściwe proporcje. „Oddaliśmy się Maryi, więc mamy prawo żądać łask, jak od matki. Ona zawsze przyjdzie nam z pomocą, gdy i my ze swej strony zrobimy, co będziemy mogli.”<sup>12</sup>

### Anna Woźniak

<sup>1</sup> św. Jan od Krzyża, Droga na Górę Karmel, w: Dzieła, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2010, s. 415.

<sup>2</sup> św. Augustyn, Wyznania, Wydawnictwo Znak, Kraków 2009, ss. 34-35.

<sup>3</sup> o. Réginald Garrigou-Lagrange OP, Trzy okresy życia wewnętrznego, Wydawnictwo oo. Franciszkanów, Niepokalanów 2001, s. 767.

<sup>4</sup> o. Réginald Garrigou-Lagrange OP, op. cit., s. 766.

<sup>5</sup> o. Réginald Garrigou-Lagrange OP, op. cit., s. 765.

<sup>6</sup> o. Réginald Garrigou-Lagrange OP, op. cit., s. 766.

<sup>7</sup> św. Teresa od Dzieciątka Jezus, Dzieje duszy, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2009, s. 155.

<sup>8</sup> o. J. Zieleński, Maryja w życiu Karmelu, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2001, s. 113.

<sup>9</sup> św. Teresa od Dzieciątka Jezus, Dzieje duszy, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2009, s. 36.

<sup>10</sup> św. Maksymilian Maria Kolbe, Konferencje, Wydawnictwo oo. Franciszkanów, Niepokalanów 2009, s. 33.

<sup>11</sup> św. Teresa od Dzieciątka Jezus, Dzieje duszy, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2009, s. 327.

<sup>12</sup> św. Maksymilian Maria Kolbe, op. cit., s. 312.

Zapewne, że tej pracy nad poznaniem siebie nigdy nie należy opuszczać i nie ma takiej duszy, choćby już była olbrzymem w życiu duchowym, która by nie miała potrzeby, i to często, stawać się na powrót dzieciątkiem i wracać do mleka niemowląt. (...) Bo nie ma tak wysokiego stanu modlitwy, z którego by nie potrzeba częstokroć wracać znowu do początków. Pamięć na grzechy swoje i na własną nicość jest to chleb, z którym wszelkie, choćby najwykwintniejsze potrawy, na tej uczcie modlitwy wewnętrznej pożywać się powinno; bez tego chleba żyć niepodobna. Ale w pożywaniu jego należy zachowywać miarę, bo gdy dusza czuje się już całkiem oddana Bogu jasno to rozumie, że sama z siebie nic nie ma dobrego i z zawstyżeniem staje przed obliczem tak wielkiego Króla, bo widzi jak mało Mu oddaje za to mnóstwo dobrodziejstw, jakie Mu zawdzięcza; jakaż wówczas potrzeba, by jeszcze traciła czas na ciągłym i wyłącznym powtarzaniu tych pierwszych początków? Czemuż by nie miała raczej sięgnąć wyżej, do tych lepszych rzeczy, które Pan jej zostawia, a które odrzucać byłoby rzeczą nierozsądną i niestosowną, boć Jego Boski Majestat lepiej wie od nas, jakiego nam pokarmu potrzeba?

*św. Teresa od Jezusa, „Księga życia”*

*W tym roku w dniu 25 marca, według kalendarza liturgicznego, przeżywamy poniedziałek Wielkiego Tygodnia. Pomimo to pamiętamy, że tego dnia zwykle w centrum uwagi Kościoła jest święto Zwiastowania NMP.*

## Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie

*Rozważanie na dzień 25 marca. „Dzień to dobrej nowiny jest” (2 Krl 7, 9). W tym dniu Maryja stała się:*

*I. Matką Bożą i II. Matką ludzi.*

I. Uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie winniśmy obchodzić z wielką radością serca, gdyż tak dla Maryi jak i dla nas jest to dzień wielkiej, z nieba przyniesionej nowiny. Archanioł Gabriel, jako poseł Boży, przyniósł zdumionej Dziewicy Boże zlecenie, iż ma się stać Matką Bożą. I gdy pokorna Dziewica dała swe przyzwolenie, w łonie swoim poczęła za sprawą Ducha Świętego Tego, który jest odwiecznym Synem Bożym, równym Ojcu i Duchowi Świętemu.

Jako Matka Boga, Króla nieba i ziemi, została Maryja wyniesiona równocześnie do godności Królowej świata, której królestwo nie będzie mieć końca. Jak niezmiernie wielkim została Maryja w tym dniu obdarzona zaszczytem! Żaden człowiek nie mógłby wymyślić takiej godności, żaden anioł jej przeczuć. Tylko mądrość i moc Boża zdolne były stworzyć taką godność i wynieść stworzenie na tak zawrotną wysokość. Maryja stoi ponad wszelkim stworzeniem, wszyscy święci

Jej służą, wszyscy aniołowie otaczają Ją czią, nawet Syn Boży był Jej poddany. Dlatego i my także czcimy Ją, pozdrawiając Ją trzykrotnie każdego dnia, gdy dzwon wzywa nas do odmówienia modlitwy „Anioł Pański”. Oddajmy wtedy cześć Synowi Bożemu i pozdrówmy Maryję tym dawnym, a zawsze nowym pozdrowieniem, które anioł przyniósł z nieba, które św. Elżbieta uzupełniła, a Kościół zakończył pełną ufności prośbą.

II. Dzisiejsze święto jest również dla ludzi dniem najbardziej radosnej nowiny. Przez Boskie poselstwo został nie tylko zapowiedziany zdumiewający cud Bożego Wcielenia, ale i rzeczywiście dokonany. W tym dniu stało się bez wątpienia wiadome, że Maryja nie tylko dla siebie ale także dla nas znalazła łaskę u Boga. Najpokorniejsza, najczystsza Panna stała się Matką Bożą bez najlżejszego naruszenia Jej dziewictwa, a równocześnie stała się Matką naszą tak dalece, że Jej raczej niż Ewie przysługuje zaszczytny tytuł „matki żyjących”. Przy poczęciu bowiem Głowy Kościoła poczęła też w pewnym znaczeniu wszystkie inne członki Mistycznego Ciała Chrystusa, by je porodzić do życia łaski. Z powodu tego można powiedzieć, że Boskie Dziecię już z łona Matki głosiło nam to, co miało być powtórzone z Krzyża: „Oto Matka twoja”. Kochajmy, czcimy Maryję i okazujmy się względem

Niej prawdziwymi dziećmi, a wówczas i Ona będzie dla nas prawdziwą Matką. Będzie nas otaczać miłością według słów Pisma świętego: „Ja miłuję tych, którzy mnie miłują” (Prz 8, 17).

O Maryjo, serce moje doznaje dzisiaj niewymownej pociechy i radości z powodu tego poselstwa, które Cię uczyniło rzeczywiście Matką Bożą i wspólną Matką wszystkich ludzi. W połączeniu z głęboką miłością i czią wszystkich aniołów i świętych w niebie, jak i miłych Bogu serc na ziemi, wołam do Ciebie:

*Bądź pozdrowiona, łaski pełna, pełna dla siebie tak przeobficie i obfitująca dla mnie i dla wszystkich ludzi! Pan jest z Tobą. Spraw, aby był z nami, i z nami pozostał na wieki! Błogosławił Cię między niewiastami. Najbardziej obdarowana w swej dziewiczej płodności między wszystkimi stworzonymi istotami. Błogosławiony i owoc żywota Twego Jezus, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, którego pragniemy wychwalać i uwielbiać na wieki! Wyjednaj nam łaskę wytrwania, święta Maryjo, Matko Bożą, modląc się za nami grzesznymi teraz, a szczególnie w godzinę śmierci naszej. Amen.*

Źródło: o. Jerzy od św. Józefa, „Chleb powszedni. Rozmyślania na wszystkie dni roku kościelnego, Wydawnictwo oo. Karmelitów Bosych, Kraków 1961, t. I, ss. 570-571.

# Matka Boża Świętolipska

*Na pograniczu Warmii (dawnego dominium biskupów warmińskich) i Mazur (dawnego terytorium Zakonu Krzyżackiego), na ziemi pradawnych Prusów, wśród lasów, nad jeziorem leży Święta Lipka, mała miejscowość na trwale wpisana w dzieje Kościoła katolickiego. Znajduje się tam sławne sanktuarium maryjne, miejsce czci Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus. Kościół i otaczające go krużganki są skarbem architektury oraz sztuki sakralnej. Pierwszym historykiem, który opisał dzieje Świętej Lipki na początku XVII w. był Michał Ciarritius. Wśród powojennych znawców historii Świętej Lipki niewątpliwie na czoło wysuwa się Jerzy Paszenda, z którego książki „Święta Lipka. Przewodnik” (KAW, Gdańsk 1987) pochodzą wszystkie przytoczone w tekście cytaty.*

W łacińskich dokumentach czytamy o *Linda Mariana*, a w niemieckich o *Heiligelinde*. Nazwa Święta Lipka wywodzi się od rosnącego niegdyś na pustkowiu, przy drodze łączącej Reszel z Kętrzynem, drzewa lipowego. W koronie tego drzewa ustawiono przed wiekami drewnianą figurkę Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus.

W przewodniku czytamy: „...w zamku kętrzyńskim jakiś skazaniec oczekiwał śmierci. W nocy przed wykonaniem wyroku objawiła mu się Matka Boska i poleciła wystrugać z drewna figurkę. Skazaniec, choć nie umiał rzeźbić, zabrał się do strugania. Rano znaleziono przy nim piękną figurkę Matki Bożej z Dzieciątkiem. Sędziowie uzna-

li to za znak, że Bóg go ułaskawił, więc i oni go zwolnili. Uwolniony poszedł drogą w kierunku Reszla i postawił figurkę na przydrożnej lipie. Wkrótce figurka zaczęła sły-  
nać cudami. Najpierw jakiś niewi-  
domy odzyskał wzrok, później – gdy  
pasterz przeprowadzał tędy swoje  
stada – zwierzęta klękały przed lipą  
oddając pokłon Matce Boskiej.

Gdy sława cudów rozeszła się  
po okolicy, mieszkańcy pobliskich  
miast chcieli zabrać figurkę do swe-  
go kościoła. Wprawdzie najbliższym  
miastem jest Reszel, ale teren, na  
którym stała lipa, podlegał władzy  
Kętrzyna. Więc w uroczystej proce-  
sji przeniesiono figurkę do kościoła  
parafialnego w Kętrzynie. Jednak  
następnego dnia była znów na swo-  
jej lipie. Przeniesiona po raz drugi,  
ponownie wróciła na lipę. Wobec  
tego postanowiono zbudować przy  
tej lipie kaplicę. (...) Początki Świętej  
Lipki trzeba umieścić w stuleciu  
między 1374 r. a 1473 r., najprawdo-  
podobniej w I poł. XV w.”.

Kaplica była na początku obsłu-  
giwana przez kapłanów z Zakonu  
Krzyżackiego. Zbudowano ją w ten  
sposób, że lipa rosła w jej środku,  
a szczyt drzewa wystawał ponad  
zadaszenie. Można sobie wyobrazić,  
że kaplica miała postać okalających  
dookoła lipę zadaszonych krużgan-  
ków. Miejsce stało się celem licz-  
nych pielgrzymek wiernych zarów-  
no z Warmii, Prus Zakonnych, jak  
i Mazowsza. Jednym z możliwych  
pielgrzymów był niesławnej pamię-

ci, ostatni wielki mistrz krzyżacki  
Albrecht von Hohenzollern, który  
w dwa lata po buncie Lutra, to zna-  
czy w 1519 r., odbył pieszo i boso  
pielgrzymkę z Królewca do Świętej  
Lipki. Cóż z tego jednak, skoro nie-  
bawem porzucił kapłaństwo, zła-  
mał śluby zakonne i stracił wiarę  
katolicką. Stanął przed królem pol-  
skim i wielkim księciem litewskim  
Zygmuntem I Starym w Krakowie,  
w 1525 r. i złożył mu hołd lenny  
jako świecki pan Prus Książęcych,  
pierwszego na świecie luteran-  
skiego księstwa.

„Dnia 6 VI 1525 r. wiara katolic-  
ka została zakazana w państwie  
pruskim, a księża musieli opuścić  
kraj. Kult świętych uznano za za-  
bobon. Gorliwi protestanci zabrali  
się do niszczenia obrazów świętych  
i rozpędzania klasztorów. Tłum  
protestantów z Kętrzyna, zachęco-  
ny przez komendanta zamku, obra-  
bował i zburzył kaplicę i dom księ-  
dza w Świętej Lipce. Cegły i belki  
przewieziono do Kętrzyna i uży-  
to do budowy fundamentów stajni  
zamkowej. Lipę wycięto, figurkę  
zniszczono. Miejsce po kaplicy  
przysypano piaskiem z pobliskiego  
wzgórza i postawiono szubienicę.  
Pielgrzymki były odtąd zabronione  
pod karą śmierci. Mimo to nocami  
przychodzili pielgrzymi, by na tym  
miejscu zapalać świeczki. Taki stan  
trwał blisko sto lat.

Dopiero w 1605 r. nowy książę  
pruski Joachim Fryderyk przywró-  
cił wolność wyznania katolikom.

Wtedy biskup warmiński Szymon Rudnicki rozpoczął starania o zwrot zabranych kościołów i odbudowanie kaplicy w Świętej Lipce. Po długich zabiegach okazało się, że trzeba najpierw wykupić całą Świętą Lipkę z rąk protestantów. Podjął się tego sekretarz królewski [króla Zygmunta III Wazy – *przyp. red.*] Stefan Sadorski. Właścicielem Świętej Lipki był wtedy Otto von der Gröben, przywódca stronnictwa polskiego w Prusach. Robił on początkowo trudności, bo zrażony był do króla [Zygmunta III Wazy – *przyp. red.*] za to, że ten przyznał Brandenburczykom prawo sukcesji po chorym księciu pruskim. Z czasem jednak dał się namówić i w 1617 r. sprzedał Sadorskiemu mały plac wokół dawnej kaplicy, a w 1619 r. całą Świętą Lipkę. Na odkopanych fundamentach zbudowano nową kaplicę tej samej wielkości co poprzednia. Nie było już jednak lipy więc tylko miejsce, gdzie kiedyś stała zaznaczono podniesieniem posadzki. Nie było też figurki Matki Boskiej. Za to w ołtarzu umieszczono kopię obrazu Matki Boskiej Śnieżnej, której oryginał od dawna jest czczony w rzymskiej bazylice S. Maria Maggiore. (...) Na fasadzie kazał Sadorski wymalować herby króla polskiego, księcia pruskiego i biskupa Rudnickiego.”

Kaplica leżała na terenie Prus Książęcych, na pustkowiu. Obok stała jedynie karczma dla piel-

grzymów. Ludności było w okolicy mało i była to ludność protestancka. W 1618 r. zmarł bezpotomnie, chorujący na długo przed śmiercią, książę pruski Albrecht Fryderyk. Władzę w Prusach Książęcych przejął elektor brandenburski Jan Zygmunt von Hohenzollern. W ten sposób wpływy Rzeczypospolitej w Prusach Książęcych, będących teoretycznie nadal jej lennem, znacznie zmalały na rzecz Brandenburgii. Ostatecznie wielki elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm, jako władca Prus Książęcych, uniezależnił się od Rzeczypospolitej w 1657 r. na skutek swego wiarołomstwa, słabości króla polskiego Jana Kazimierza i na mocy traktatu welawskiego. Ten fakt wpłynął niewątpliwie także na los Świętej Lipki.

Sadorski szukał księży, którzy by podjęli się pracy duszpasterskiej w Świętej Lipce. Jego wybór padł na jezuitów. Po pewnych wahaaniach przyjęli oni w 1631 r. kaplicę w Świętej Lipce. Właścicielem nieruchomości Sadorski uczynił kapitułę warmińską, jezuita zaś zostali wieczystymi użytkownikami. „Dla większego bezpieczeństwa Sadorski oddał Świętą Lipkę pod szczególną protekcję królowi polskiemu. Rychło okazało się, że kaplica jest za mała na potrzeby pielgrzymów. Kapituła warmińska domagała się od jezuitów rozbudowy kaplicy, a później budowy dużego kościoła. (...) Ale jezuita nie mieli funduszków



na budowę. Były to czasy po «potopie» szwedzkim i cała Polska była wyniszczona gospodarczo. (...) Mimo usilnych nalegań kapituły jezuiti wymawiali się przez kilkanaście lat, aż wreszcie w 1677 r. zgodzili się zbudować nowy kościół. Od razu zaczęły napływać ofiary na budowę, najpierw od proboszczów i bogatszych mieszczan z Warmii (głównie zapisy testamentowe), a później także z dalszych okolic, wreszcie z całej Polski i Litwy. Można powiedzieć, że kościół ten jest fundacją całego narodu.” Organizatorem budowy został ks. Marcin Wobbe, rodowity Warmiak z Braniewa. Potem tę funkcję przejął ks. Bartłomiej Möller, również z Braniewa. Kamień węgielny poświęcił w 1687 r. bp Michał Radziejowski, krewny króla Jana III

Sobieskiego. Pracami budowlanymi kierował architekt wileński Jerzy Ertli, którego rodzina przybyła do Rzeczypospolitej z Tyrolu. Obraz Matki Bożej z dawnej (rozebranej) kaplicy uroczystie przeniesiono do nowego kościoła. Uroczystej konsekracji kościoła dokonał w 1693 r. bp Jan Zbąski. Wielkie zasługi w upiększeniu wnętrza kościoła miał superior ks. Grzegorz Engell.

W 1701 r. na czele państwa brandenbursko-pruskoksiążęcego (obejmującego także Świętą Lipkę) stanął, dzięki swej koronacji na „króla w Prusach”, Fryderyk von Hohenzollern. Europa, choć protestowała zaskoczona rozwojem wypadków, zaczęła powoli oswajać się z pojawieniem wśród państw europejskich Królestwa Prus. Najdłużej

fot.: archiwum redakcji



*Sanktuarium maryjne w Świętej Lipce*

w oporze dyplomatycznym wobec rosnącej luteranńskiej potęgi pruskiej trwała Stolica Apostolska.

„W 1773 r. papież Klemens XIV zniósł zakon jezuitów na całym świecie. Ale król pruski dopiero w 1780 r. pozwolił ogłosić brewe papieskie i wtedy jezuita stali się zwykłymi księżmi diecezjalnymi. Biskup warmiński Ignacy Krasicki natychmiast ustanowił w Świętej Lipce parafię i jednego z eks-jezuitów mianował proboszczem, innych wikariuszami. (...) Ciężkie czasy przeżywała parafia w czasie wojen napoleońskich w latach 1806-15. Musiała płacić kontrybucje, srebra kościelne zabrano na cele wojenne (...) Ustały wtedy zupełnie pielgrzymki z Polski z powodu zamknięcia granicy. Po wojnie jednak wnet odżyły (...) Przez cały XIX w., tak samo jak w poprzednich wiekach, był w Świętej Lipce oprócz kaznodziei niemieckiego, także osobny kaznodzieja polski. W latach 1859-1862 był nim ks. Augustyn Kolberg, autor najbardziej obszernej historii Świętej Lipki, wydanej w 1866 r. w języku niemieckim.” Wielkie zasługi dla zachowania piękna sanktuarium miał proboszcz parafii świętolipskiej w latach 1833-1845 ks. Piotr Witkowski. W 1871 r. Królestwo Prus (a z nim i Święta Lipka) stało się częścią Cesarstwa Niemieckiego. W 1932 r. powrócili do sanktuarium przywróceniu do istnienia jezuita. Rok później władzę w Niemczech

objęli narodowi socjaliści. W tym czasie kazania w Świętej Lipce mogły już być głoszone tylko w języku niemieckim i ten stan trwał aż do zakończenia ostatniej wojny.

„W czasie II wojny światowej Święta Lipka nie była bezpośrednio zagrożona działaniami wojennymi, ale w 1945 r. kwaterowało w kościele przechodzące wojsko, co pociągnęło za sobą zniszczenie ławek, organów, ornatów.” Dodajmy, było to wojsko sowieckie. W 1947 r. zakonników niemieckich zastąpili jezuita polscy, którzy do dziś są gospodarzami świątyni. Rozpoczęło się życie sanktuarium w niełatwych, powojennych warunkach komunistycznego państwa.



fot.: archiwum redakcji

Kopia figurki zniszczonej przez protestantów



Obraz Matki Bożej w ołtarzu głównym

Pomimo trudności wciąż przybywali pielgrzymi i udało się wykonać niektóre z ważnych prac remontowych i konserwatorskich. 10 sierpnia 1968 r. odbyła się, pod przewodnictwem prymasa Polski Stefana kard. Wyszyńskiego, uroczysta koronacja obrazu Matki Bożej Świątoliipskiej. We wnętrzu świątyni znajduje się wiele skarbów sztuki sakralnej. Zwróćmy uwagę na dwa mające największe znaczenie religijne. „Naprzeciw ambony stoi lipa z figurką Matki Boskiej. Jest to w przybliżeniu miejsce, gdzie rosła owa dawna lipa w średniowieczu. Dzisiejsza lipa jest oczywiście imitacją: pień wyrzeźbiony z drzewa, gałęzie gipsowe, liście z blachy.

Ustawiono ją w 1728 r. Ale figurka na niej stojąca jest znacznie starsza. Ufundował ją ze składek zebranych na dworze w Warszawie jezuita Jakub Marquard, długoletni spowiednik królewski, i przekazał w 1652 r. Wykonana jest z blachy srebrnej nałożonej na drewniany rdzeń. Tarczę z promieniami i gwiazdami wokół głowy fundował brat Jakuba, Jerzy Marquard, kustosz kapituły warmińskiej.”

Drugim, i najważniejszym, ze skarbów świątyni, jest obraz Maryi w nastawie głównego ołtarza. „Obraz ten miał być kopią Matki Boskiej Śnieżnej z rzymskiej bazyliki S. Maria Maggiore, różni się jednak od oryginału i innych, bardzo różnych kopii. Namalował go w 1640 r. w Wilnie Bartłomiej Pens, malarz pochodzący z Belgii, a zamieszkały w Elblągu, który w 1626 r. uszedł przed Szwedami do Wilna. Obraz namalowany na płótnie nabitym na deskę jest nieco mniejszy od ramy. Powiększono go przez nałożenie srebrnej blachy z wytłoczonym na blasze wyobrażeniem Matki Boskiej na lipie zrobiono w 1968 r. Sukienkę na obrazie wykonał złotnik z Królewca Samuel Gräwe (Grewe, Gräff, zm. 1750).”

Wspomnienie Matki Bożej Świątoliipskiej obchodzone jest w archidiecezji warmińskiej 11 sierpnia.

ks. Edmund Naujokaitis FSSPX

# O cnocie sprawiedliwości (cz. I)

*„Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości  
jego, a to wszystko będzie wam przydane” (Mt 6, 33).*

## **Cnota sprawiedliwości a pragnienie życia cnotliwego i doskonałego**

Słowo „sprawiedliwość” w Piśmie św. oznacza wszelką cnotę i świętobliwość. Dobre i cnotliwe życie nazywamy sprawiedliwością, a świętego sprawiedliwym. W tym znaczeniu ogłasza Pan Jezus błogosławionymi tych, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, czyli świętości. „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyчени” (Mt 5, 6).

Sprawiedliwość w tym szerszym znaczeniu jest cnotą polegającą na oddawaniu Bogu tego, co się Mu należy; bliźniemu tego, co się mu należy; a także na oddawaniu sobie samym tego, co się nam należy. Bogu należy się od nas wszystko, innym

ludziom wiele, sami sobie winniśmy najmniej.

Obejmuje zatem sprawiedliwość wszystkie cnoty i niewiele różni się od świętości, która polega na tym, aby czynić dobrze, a unikać zła. Sprawiedliwość odnoszącą się do Boga możemy inaczej nazwać pobożnością, świętobliwością. Jej właśnie dotyczą trzy pierwsze przykazania Dekalogu. Natomiast sprawiedliwość wobec ludzi jest po prostu wyrazem miłości bliźniego i została zapisana w siedmiu przykazaniach Dekalogu. Sprawiedliwości dotyczą także następujące słowa Pana Jezusa skierowane do Apostołów: „Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza [to jest: cnota, bogobojność i świętobliwość – *przyp. red.*] więcej, niż doktorów zakonnych i faryzeuszów,

nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 5, 20).

Mamy zatem stawać się sprawiedliwymi i świętymi: „Kto jest sprawiedliwy, niech się jeszcze usprawiedliwi, a święty niech się jeszcze uświęci” (Ap 22, 11). Nigdy nie powinniśmy uważać siebie za sprawiedliwych wystarczająco, ale codziennie starać się o postęp w tejsze cnotcie. Pokusa, by zatrzymać sobie coś, co do nas nie należy, a zabrać innemu coś mu należnego przychodzi do człowieka często. Trudno z nią walczyć, podobnie jak z każdą wadą pychy. Nasze uczynki, jeżeli mają być miłe Panu Bogu, to powinny płynąć z dobrej pobudki, a nie z pychy i miłości własnej, jak uczynki faryzeuszów.

O postępie w świętości pięknie pisał św. Bernard z Clairvaux: „Nigdy sprawiedliwy nie sądzi, że ją [świętość – *przyp. red.*] osiągnął; nigdy nie mówi: dość mi na tym, ale zawsze łaknie i pragnie sprawiedliwości, tak, iż gdyby zawsze żył, zawsze by, na ile to od niego zależy, usiłował być sprawiedliwszym i ku większej świętości wszelkimi siłami postępować”.

### **Istota cnoty sprawiedliwości**

Sprawiedliwość jednak, o czym często zapominamy, jest zdecydowanym wrogiem miłości własnej, egoizmu i egocentryzmu. Nie ogranicza się jedynie do dążenia ku osobistej doskonałości. Takie dążenie, choć samo w sobie dobre, może

mieć źródło w miłości własnej. Zamiast starać się o doskonałość dla Boga, to możemy w doskonałości upatrywać coś na podobieństwo „inwestycji w samego siebie”. Taka pobudka nie jest naturalnie dobra i towarzyszy jej często niewłaściwy stosunek do bliźnich, szczególnie tych, którym do świętości brakuje więcej niż nam. Zapatrzony we własne cnoty człowiek jest wobec ułomności i przywar bliźnich często wyniosły, zarozumiały i pyszny. Tak bardzo pilnujemy tego, co sprawiedliwie nam się należy od innych, że zapominamy o tym co równie sprawiedliwie należy się naszym bliźnim od nas.

Jesteśmy oddani modlitwie i umartwieniu, a jednak nie znajduje to często praktycznego przełożenia na życzliwość wobec innych. Zdarza się nam czasami pochopnie i właśnie niesprawiedliwie osądzać innych. Krzywdząco wyróżniać jedną osobę nad drugą. Ulegać zazdrości i niechęci. Warto więc pamiętać, iż każdy z nas powinien pozostać wolny od miłości własnej.

Dlatego, kierując się sprawiedliwością, powinniśmy samych siebie wyprowadzić z więzienia egoizmu i w tym duchu odnosić się do bliźnich. Dzięki temu będzie nam łatwiej pomnażać dobro w relacjach międzyludzkich, a także walczyć z raną złośliwości, która osłabia naszą wolę w dążeniu do dobra. Sprawiedliwość, jak uczy św. Tomasz z Akwinu, jest m.in. po

to, by wyzwolić ludzką wolę z egoizmu i miłości własnej. Podobnie roztropność jest po to, by strzec intelekt przed nierozważą. Męstwo i umiarkowanie są natomiast po to, by uzbroić uczuciowość i wrażliwość przeciw lękowi i nieumiarkowanej pożądlivości (S. Th. I-II, q. 56, a. 6 i 4). Sprawiedliwość jest cnotą obyczajową, nadprzyrodzoną, dzięki której mamy stałą i silną wolę oddawania każdemu to, co się mu od nas należy (S. Th. II-II, q. 58, a. 1). Siedzibą więc tej cnoty jest wola (S. Th. II-II, q. 58, a. 1), a zadaniem – regulowanie obowiązków wobec bliźniego.

Sprawiedliwość jest cnotą bardzo podobną do innych cnót, ponieważ dotyczy naszych uczynków. Różni się jednak tym, że jej uczynki dotyczą nie nas samych, ale innych ludzi. Na przykład cnota wstrzeźliwości dotyczy tego, ile zjemy i wypijemy. Cnota męstwa dotyczy własnej siły potrzebnej do przezwyciężania trudności. Roztropność dotyczy oceny swego działania i wybierania odpowiednich środków.

Nasza cnota sprawiedliwości zaś odnosi się w praktyce do tego, co czynimy z innymi i dla innych, a więc tego czy oddajemy innym to, co im się należy. Warto pamiętać, że sobie rzadko odmawiamy tych dóbr, które nam się należą. Raczej mamy skłonność, by przyznawać sobie więcej niż wynikałoby to z naszych zasług. Natomiast wobec innych odmierzamy precy-

zyjną miarką z tendencją do tego, by jeszcze coś cudzego uszczknąć dla siebie.

### Formy sprawiedliwości

Aby dobrze, w duchu chrześcijańskim, kształtować wolę w sobie i bliźnich, rozpatrzmy pokrótce różne formy sprawiedliwości, które odpowiadają różnym przykazaniom Dekalogu. Otóż wśród form sprawiedliwości wymienia się trzy: sprawiedliwość ogólną, sprawiedliwość wymienną i sprawiedliwość rozdzielczą.

**Sprawiedliwość ogólna** (zwana też współdzielczą) obejmuje nasze obowiązki względem Boga (przykazania I-III), oraz względem rodziny i ojczyzny (przykazanie IV). Źródłem wszelkiego dobra jest Pan Bóg obdarzający nas krewnymi i krajem rodzinnym. Dzięki tym darom możemy się rozwijać duchowo i fizycznie. Za wszystkie te dobrodziejstwa powinniśmy wdzięczność w pierwszym rzędzie Bogu, następnie także samej rodzinie i ojczyźnie.

**Sprawiedliwość wymienna** obejmuje z kolei nasze obowiązki względem pojedynczych osób, naszych bliźnich (przykazanie V, VI i IX, VII i X, VIII). Generalnie chodzi o to, aby wzajemne stosunki między ludźmi były oparte na uczciwości i uszanowaniu.

**Sprawiedliwość rozdzielcza** stanowi naukę o obowiązkach państwa, lub jakiejś innej społeczności, względem jednostki.<sup>1</sup> W tym

ostatnim wypadku chodzi głównie o sprawiedliwy udział w dobrobycie społecznym i o sprawiedliwość karną. Pełnią sprawiedliwości jest doskonałość chrześcijańska.<sup>2</sup>

### **Cnoty związane ze sprawiedliwością w życiu chrześcijańskim**

Sprawiedliwości ożywionej miłością, jak uczył Doktor Anielski, towarzyszy wiele innych cnót, które są do niej podobne. Jest nawet między nimi jedna wyższa od niej – cnota pobożności, która jest oddawaniem Bogu należnej Mu czci wewnętrznej i zewnętrznej. Pobożność możemy też zdefiniować jako ochoczość woli do czynienia względem Pana Boga tego, co jest Mu miłe. Ponadto jest jeszcze spr-

wiedliwość synów i córek wobec rodziców i ojczyzny, posłuszeństwo i wreszcie wdzięczność, prawdomówność, uprzejmość oraz hojność (S. Th. II-II, q. 80-120).

W życiu wewnętrznym powinniśmy czuwać nad praktykowaniem tych cnót. Jeśli bowiem będziemy żyć według nich, to one pomogą ukształtować prawdziwie chrześcijańską duszę, a ponadto przyczynią się do odrodzenia duchowego naszych rodzin i narodu.

*br. Maria Maksymilian FSSPX*

<sup>1</sup> D. Zalewski, *Wychować człowieka szlachetnego*, IEN Lublin 2003, s. 73.

<sup>2</sup> Cnocie sprawiedliwości w jej trzech formach poświęcone jest dzieło o. J. Woronieckiego OP, *Katolicka etyka wychowawcza*, t. II, cz. II, RW KUL, Lublin 1986.

Jeżeli chcesz nabyć tę cnotę, używaj następujących środków. Pierwszym jest pokonywanie miłości własnej, która zamyka oczy na cudzą krzywdę, a widzi tylko dobro własne. Powiedział już dawno św. Bazyl, że trudno jest poznać prawo sprawiedliwości, ponieważ wielu nie ma z natury bystrego rozsądku, a po drugie, że namiętności zaślepią rozum. (...) Drugim środkiem jest oderwanie serca od pieniędzy i dóbr doczesnych, bowiem z nieuporządkowanego przywiązania się do tych rzeczy pochodzą prawie wszystkie krzywdy, jakie ludzie wyrządzają ludziom. (...) Trzeci środek polega na tym, aby się strzec wyrządzania małych krzywd, albowiem *kto ma za nic małe rzeczy, niebawem upadnie* (Syr 19, 1).

*św. Józef Sebastian Pelczar  
„Życie duchowe”, tom II, Kraków 2003*

„Bóg zapłać”, przez Niepokalaną,  
dla wszystkich Czytelników,  
którzy wspierają nasz miesięcznik  
modlitwą, ofiarą i jałmużną.

Szczególne podziękowania składamy Wiernym skupionym przy kaplicach w Bajrze, Gdyni, Lublinie, Olsztynie, Poznaniu, Rzeszowie, Toruniu, Warszawie, Wrocławiu oraz Wiernym z Augustowa, Białegostoku, Dąbrowy Górniczej, Krosna, Łańcuta, Moszyc, Opola, Ostrołęki, Pionek, Płocka, Przytuł, Pułtuska, Radomska, Sobótki, Tarnowskich Gór, Widawy, Wyszkowa, Ząbek, Żywca, a także wszystkim anonimowym Ofiarodawcom.

Wszystkie ofiary przeznaczone są na zwiększenie nakładu oraz kolportaż miesięcznika „Triumf Niepokalanej”.

### Dostępność miesięcznika „Triumf Niepokalanej”:

- **wersja elektroniczna** jest dostępna na stronie: [www.militia-immacolatae.org](http://www.militia-immacolatae.org) w zakładce „Publikacje MI”
- **wersja papierowa**:
  - w kaplicach FSSPX
  - jako dodatek do prenumeraty „Zawsze Wierni”
  - „Triumf Niepokalanej” wysyłany jest na adres indywidualnych Czytelników, gdy zgłoszą chęć prowadzenia apostolatu poprzez kolportaż miesięcznika (prosimy o podawanie liczby egzemplarzy przy zamówieniu).



### Warunki przystąpienia do Rycerstwa Niepokalanej (MI)



1. Oddać się całkowicie Niepokalanej jako narzędzie w Jej niepokalanych rękach.
2. Wpisać się do księgi milicyjnej w miejscu, gdzie MI założone jest kanonicznie.\*
3. Nosić Cudowny Medalik.

\* W przypadku Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwacji jest to przeorat Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X w Warszawie. Dodatkowym warunkiem przystąpienia do MI Tradycyjnej Obserwacji jest uczestnictwo w wykładach formacyjnych.

Do Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwacji będzie można w najbliższym czasie przystąpić:

- podczas rekolekcji wielkopostnych:
  - 1-3 III w Lubatowej k. Krosna
  - 15-17 III w Krakowie
  - 22-24 III w Chorzowie

Szczegółowe informacje: [www.piusx.org.pl](http://www.piusx.org.pl)



## **Miesięcznik Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwancji**

Nakład 2500 egz.

Redaguje zespół rycerzy Niepokalanej:  
Sylwia Giermaz, Paweł Siergiejczyk,  
Piotr Szczudłowski, Anna Woźniak  
we współpracy z Bractwem Kapłańskim św. Piusa X  
Duszpasterz: ks. Karol Stehlin FSSPX

**MILITIA IMMACULATÆ**

e-mail: [centralaMI@gmail.com](mailto:centralaMI@gmail.com)  
[sekretariat@militia-immaculatae.org](mailto:sekretariat@militia-immaculatae.org)

<http://milicja-niepokalanej.blogspot.com/>  
<http://www.militia-immaculatae.org/>

Wydawca: Fundacja im. O. Damiana de Veuster  
04-886 Warszawa, ul. Garncarska 32

Prosimy wszystkich Rycerzy i Czytelników,  
którym droga jest sprawa MI oraz apostołatu Niepokalanej  
o wsparcie pieniężne naszego miesięcznika

Konto złotówkowe MILITIA IMMACULATÆ:  
36 1140 2017 0000 4102 1294 5186

Przelewy walutowe:  
Numer BIC: BREXPLPWMUL  
IBAN: PL 36 1140 2017 0000 4102 1294 5186

## 'Raj' sowiecki według opisu naocznego świadka

Józef Engel, komunista polski ze Śląska, przed 3-ma laty uciekł wraz z żoną do Rosji sowieckiej, ponieważ groziła mu odpowiedzialność karna za 'robotę wywrotową' w Polsce. Po 3-ach latach pobytu w 'sowieckim raju' wolał jednak powrócić do Polski. Tragedję tego górnika, zawiedzionego agitacją komunistyczną, według jego własnych opowiadań, opisał ostatnio 'Ilustr. Kurjer Codzienny'.

'Nigdzie - tak opowiada wymieniony komunista - nie widziałem tylu ludzi, mdlejących i umierających z głodu, co w Sowietach. Dzieci porzucane są jak zwierzęta i jak szczenięta biją się i gryzą o każdą kość, każdy odpadek, wyrzucony na ulicę. Przytułki i ochrony istnieją dotychczas tylko na pokaz dla cudzoziemców. Praca w kopalni czy w fabryce rozpoczyna się o godz. 6-tej. Ale przyjść trzeba o 3-ciej w nocy, by stanąć w kolejce i otrzymać wreszcie kartkę na obiad, składający się z ryby śmierdzącej i chleba ciężkiego jak glina. Po robocie należy jeszcze pozostać z parę godzin, bo są konferencje, wykłady, itp. tak, że człowiek jest skazany na 16 godzin pracy.

Chociaż w tym czasie dostałem odznaczenie: medal i zostałem

'udarnikiem' - mimo tych zaszczytów byłem wciąż głodny. - Postanowiłem wracać, do czego namawiała mnie jeszcze żona, przywykła do kulturalnego życia robotników na Śląsku i chorująca wprost z głodu, 'brudnego otoczenia i smrodu.

W Rosji nic nie wolno. A raczej: wolno pracować 16 godzin na dobę i umrzeć z głodu. Ale o tem mówić nie wolno, bo za krytykę ustroju grozi G.P.U. i zesłanie na wieloletnie ciężkie roboty. Przecie wszystkie wielkie fabryki są budowane pracą tych nieszczęśliwych więźniów, poganianych do pracy nad siły o głodzie i chłodzie przez nieludzkich dozorców. Ale gdy przyjeżdżają cudzoziemcy i zwiedzają, robotnicy muszą pod groźbą G.P.U. mówić jak im się dobrze powodzi!

Zgłosiłem się do Konsulatu Polskiego. Konsul lojalnie uprzedził mnie, że w Polsce będę aresztowany. Ale ja wolałem więzienie w Polsce, niż wolność w Sowietach!

Obecnie wszystkim niezadowolonym w Polsce mówię: Jedźcie do Rosji! Jedźcie! Przekonacie się sami, jak tam jest naprawdę. Co warte hasła komunistyczne. A jak będziecie w Rosji, dopiero nauczycie się cenić chleb, jaki macie w Polsce!

Cytat na pierwszej stronie „Triumfu Niepokalanej” jest jedną z obietnic, jaką Matka Boża objawiła bł. Alanowi de Rupe. Miało to miejsce w latach 60. XV wieku. Cztery lata później Niepokalana dała niezwykle dowód prawdziwości swojej obietnicy. Blisko trzysta lat krwawych prześladowań chrześcijan w Japonii sprawiły, że Kościół katolicki w tym kraju praktycznie przestał istnieć. Jednak to, co wydarzyło się 17 marca 1865 r., pokazało moc Opatrzności Bożej oraz siłę Różańca świętego.

Tego dnia w południe do nowo poświęconego kościoła w Nagasaki przybyła piętnastoosobowa grupa Japończyków. Powitał ich u wejścia ks. Bernard Petitjean, misjonarz francuski, po czym powrócił do świątyni, uklęknął i rozpoczął modlitwę. Kiedy Japończycy to zauważyli, podeszły do niego trzy kobiety i szeptem powiedziały: „Nasze serca są takie same jak twoje”. Następnie jedna z nich zapytała osłupiałego księdza: „A gdzie jest figura Świętej Maryi?” Jego zdziwienie było jeszcze większe, gdy kobieta dostrzegłszy figurę NMP uznała w cudzoziemcu kapłana i wyjawiała mu swoją wiarę. „Szczęście napełniło moją duszę” – zwierzał

się potem ks. Petitjean. Było to wielkie wynagrodzenie jego pięcioletniej pracy w Japonii, która do tej pory była bezowocna.

Figura Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus przypomniawszy Japończykom święto Bożego Narodzenia. Znali pojęcie „Czasu Smutku”, przez który rozumieci Wielki Post, a św. Józefa nazywali „przybranym ojcem naszego Pana”. Dopytywali o „Deous-Sama”, „Jezus-Sama” i „Santa Maria-Sama”, mając na myśli Pana Boga, Jezusa Chrystusa i Najświętszą Maryję Pannę.

Z czasem okazało się, że Japończyków posiadających nabożeństwo do „Santa Maria-Sama” były dziesiątki tysięcy. Z pokolenia na pokolenie ojcowie nauczali dzieci, że trzeba czekać na kapłanów, poddanych „Króla Rzymu”, żyjących w celibacie. Pozbawieni kościołów i kapłanów Japończycy przez dwieście pięćdziesiąt lat schodzili się w niedziele i święta w oznaczonych domach prywatnych i tam wspólnie odmawiali Różaniec, dzięki któremu ich wiara przetrwała.

Gdy Ojciec święty Pius IX usłyszał tę wzruszającą historię postanowił upamiętnić dzień 17 marca, ustanawiając go świętem „Odnalezienia Chrześcijan”.